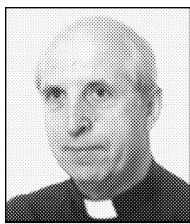


Wiadomości Polonijne



Śladami Mojżesza na Górze Synaj W pielgrzymce do Ziemi Świętej

Ks. Lucjan Kamiński SDB
lucjankamiński@hotmail.com

„Było to w trzecim miesiącu od wyjścia Izraelitów z Egiptu, w tym dniu przybyli na pustynię Synaj. Wyruszyli z Refidim, a po przybyciu na pustynię Synaj rozbili obóz na pustyni. Izrael obozował tam naprzeciw góry” Wj, 19, 1-3.

Kilka razy miałem szczęście być w Ziemi Świętej ale podchodzić na Górę Synaj miałem okazję dopiero podczas czwartej pielgrzymki, która miała miejsce w dniach od 7 do 19 kwietnia 2008 r. W programie mieliśmy też Egipt. W poniedziałek 14 kwietnia po śniadaniu z Jerozolimy autokarem ruszyliśmy w kierunku Egiptu. Po drodze mijaliśmy znane już nam Morze Martwe i Qumran. Po kilku godzinach jazdy zatrzymaliśmy się w miejscu gdzie według tradycji a zgodnie z relacją biblijną żona Lota zamieniła się w słup soli. W pasmie górskim wysoko, istotnie jedna ze skał do złudzenia przypomina postać ludzką, a przy drodze tablica i napis w trzech językach: hebrajskim, arabskim i angielskim – „Lot's Wife” – żona Lota. Potem kontynuowaliśmy naszą podróż, która prowadziła przez pustynię i nad Morzem Czerwonym. Nazwa Morza Czerwonego, według wyjaśnień przewodnika, pochodzi od tego, że na dnie morza znajdują się pla koralowe.

Na przejściu granicznym Izrael-Egipt, obyło się bez specjalnych problemów. Późnym popołudniem, już na kolację, zawitaliśmy do hotelu w pobliżu monasteru św. Katarzyny i w pobliżu Góry Synaj. Naszą wspinaczkę na Górę Synaj rozpoczęliśmy po północy tj. około godziny 2:30, która trwała kilka ładnych godzin. Trzeba przyznać, że trasa dość uciążliwa i nie każdy nadaje się na taki wyczyn. Mimo tego kikaset pielgrzymów w tym 10-ciu z naszej grupy, zdecydowaliśmy się na tego rodzaju marszrutę. Około dwóchset pielgrzymów z latarkami robiło wrażenie, że Góra Synaj opasana jest ognistą wstęgą. Po drodze „parkingi” z wielbłędami dla tych, którzy ewentualnie nie wytrzymają kondycyjnie. Arabowie przewidzieli to. Ja także należałem do tych, którzy za jedyne \$15US prawie w połowie drogi zafundowałem „taxi” w postaci wielbłąda. Wielbłądem dociera się do miejsca stromych schodów, których podobno jest ponad 70-ą. Nie w głowie mi było liczenie schodów bo fizycznie byłem rozłożony na czynniki pierwsze, ale mimo zmęczenia ja też dotarłem na wierzchołek.

Kilkanaście minut wyczekiwania i już mogliśmy kontemplować piękną wschód słońca. Widok ten zrekompensował nasze trudy. Warto było podjąć ten trud aby stanąć w miejscu gdzie Mojżesz kilkakrotnie rozmawiał z bogiem i gdzie otrzymał tablice z Przykazaniami Bożymi. Zastanawiałem się tylko nad tym jak sobie Mojżesz radził z tą wspinaczką. Nie było ani wilbłędów, ani Arabów przy drodze sprzedających „Coca-Colę” i jakieś arabskie kanapki, nie było też serpentyny, którą myślimy się wspinali, nie było tych 70-ciu stromych schodów. Mojżesz prawdopodobnie nie miał też latarki. Chyba że wstępował na górę za dnia?

Na szczycie Góry Synaj niezbyt dużo miejsca jak na taką liczbę pielgrzymów. Na szczęście są też barierki dla bezpieczeństwa aby ktoś nie musiał koziołkować na dół. Na najwyższym punkcie góry kaplica, która upamiętnia to biblijne wydarzenie, nadania 10-ciorga Bożych Przykazań Mojżeszowi.

Zgodnie z relacją biblijną z księgi Wyjścia, Mojżesz kilkakrotnie odbywał audiencję z Bogiem na wierzchołku Góry Synaj. Musiał niemało się natrudzić a i sporo czasu tracił na wejście i zejście z Góry Synaj, stąd nic dziwnego, że naród wybrany stracił cierpliwość i zwątpił w dobre intencje Mojżesza. Myśląc, że są oszukani, postanowili wspólnie z Aaronem ulepić sobie bożka według swego życzenia: „A gdy lud widział, że Mojżesz opóźniał swój

Ks. Kamiński do str. 24

Gdyby Żył.

Spotkanie z Reżyser Anną Ferens
Jadwiga Inglis

„Stanisław Pyjas... gdyby żył, być może też byłby dziennikarzem, być może poetą. Zginął jako student, zamordowany przez SB. Został znaleziony martwy w bramie przy ul. Szewskiej 7 w Krakowie. Nigdy nie skazano morderców Pyjasa. Podobnie jak tysiące innych PRL-owskich oprawców pozostali bezkarni w wolnej Polsce.”

Reżyser Anna Ferens przedstawiła wspaniale wykonany film dokumentalny naszych czasów pt. „Trzech Kumpli.” Jest to jeden z tysięcy przykładów bezkarności w Polsce. Film wywołał bardzo silne emocje i reakcję podczas projekcji i dyskusji 28 czerwca 2008r. na spotkaniu członków Klubu Kultury im. Heleny Modrzejewskiej z Anną Ferens w Los Angeles, a parę dni wcześniej w całej Polsce, po projekcji dokumentu i dyskusji w wiadomościach TVN24.

Projekcja filmu i spotkanie oraz dyskusja po filmie z Anną Ferens odbyła się w gościnnej rezydencji państwa Moniki i Dawida Lehman. Sala była wypełniona. Spotkanie i dyskusje prowadziła Dorota Czajka Olszewska Prezeska Klubu im. Heleny Modrzejewskiej. Widzowie zadawali wiele pytań i dzielili się swoimi przykrymi przeżyciami z PRLu.

Film Anny Ferens i Ewy Stankiewicz obnażył życie trzech kolegów ze studiów. Jeden został zamordowany, drugi okazał się zdrajcą, trzeci walczył o prawdę. Stanisław Pyjas, Lesław Maleszka i Bronisław Wildstein.

Ferens i Stankiewicz opowiadają prawdziwą historię przyjaźni z czasów PRL-u. W dramatycznych losach bohaterów odbija się historia Polski którą autorki filmu ujęły doskonale i cynicznie. Życie studentów, akademik, przebieg życia kulturalnego Polski, przykrywką, jak by się nie chciało, a za kurtyną tego wszystkiego wykonywane były okrucieństwa. Został zabity młody człowiek. Już nic gorszego nie mogło się wydarzyć. Bezimienna komunistyczna machina, w filmie przybrała twarze konkretnych ludzi - funkcjonariuszy SB i tajnych współpracowników. Po drugiej stronie grupa młodzieży nie godzącej się ze zniewoleniem. Grupa, która po wielu latach, w wolnej Polsce nieoczekiwanie znalazła się w dramatycznej sytuacji... Jak zginął Pyjas, jak zniknęli inni? Na ile donosy Maleszki i podobnych PRLowskich sprzedawczyków przyczyniały się do prześladowań i śmierci wielu. To co wydarzyło się w nocy z 6 na 7 maja ponad 30 lat temu jest dowodowym przykładem tego co działo się w całej Polsce za czasów PRLu

Urywki licznych utworów muzycznych podczas filmu dodały barwy temu dokumentowi. Fragment hymnu Czesława Niemięna, "Dziwny jest ten Świat" dalej już bez słów poety obrazowany skatowanymi zwłokami niewinnego młodego człowieka i słowami z ust SBeków i zdrajcy tamtych czasów, wywoływały ciarki na skórze widzów. Lepiej to nie mogło być już ujęte i pokazane dla Polaków, którzy przeżyli tamte czasy i dla tych którzy wgłębiają się w historyczne fakty. Szybko, zwięźle i do rzeczy wrywa się podczas oglądania filmu z piersi głos wołającego na pustyni bezprawia, żądający sprawiedliwości i krzyczący: Stop temu!

Autorki filmu przedarły się przez gąszcz kłamstw, wykluczających się relacji, dotarły do nigdy nie przesłuchiwanym osobom oraz kilkunastu byłych funkcjonariuszy SB. Pokazały kto kłamie.

Młodzi inteligentni indywidualiści o silnej osobowości poznali się na studiach i zaprzyjaźnili. Myśleli że łączyła ich wszystkich niezgoda wobec zakłamania, które niósł ze sobą system komunistyczny. Dlaczego jeden z nich dał się tak łatwo wciągnąć w gnój zarazy aparatu komunistycznego?. Maleszka osobiście zastanawiając się, ucieka gdzieś w myślach i nie chce odpowiedzieć na to, w/d niego, dobre pytanie.

Studia na wydziale Polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczęli

Inglis do str. 24

Zatrzymany na granicy wyjaśnienie procedury wydalenia z kraju w trybie uproszczonym ("Expedited Removal"), Część II

Autor: Christopher A. Kerosky
Tłum.: Ewa Szafrńska

W pierwszej części niniejszego artykułu została omówiona procedura wydalania z kraju w trybie uproszczonym ("Expedited removal"). To bezwzględna procedura, z której Rząd Stanów Zjednoczonych korzysta w celu usunięcia niektórych osób ze swojego terytorium. Uniknięcie decyzji o wydaleniu z kraju w trybie uproszczonym ("Expedited removal") w swojej sprawie jest szalenie istotne, ponieważ grozi zakazem ponownego wjazdu do USA na okres 5 lat lub nawet do końca życia w zależności od przyczyn wydania takiej decyzji. Uniknięcie wydalania z kraju w trybie uproszczonym ("Expedited removal") może okazać się niezwykle trudne, niemniej jednak istnieją na to metody, o których wspominam w tym artykule.

Czego możesz dowiedzieć się od Urzędników Imigracyjnych?

Z reguły urzędnicy imigracyjni nie powiedzą ci o wszelkich prawach, które ci przysługują. Nie mają takiego obowiązku. Ich celem jest jak najszybsze pozbycie się danych osób z terytorium USA. Poleganie na informacjach uzyskanych od urzędnika imigracyjnego nie jest więc najlepszym pomysłem.

Co można zrobić, aby uniknąć wydalania z kraju w trybie uproszczonym ("Expedited removal")?

Istnieje kilka sposobów na to, żeby uniknąć decyzji o wydaleniu z kraju w trybie uproszczonym ("Expedited removal"). Należy zwrócić uwagę na to, że skorzystanie z jednej z takich metod wcale nie musi oznaczać, że dana osoba będzie mogła pozostać na terenie Stanów Zjednoczonych. Można jednak uzyskać szansę na legalny powrót do USA w późniejszym terminie.

Godne rozważenia są cztery procedury, które mogą pomóc w uniknięciu bądź sprzeciwieniu się decyzji o wydaleniu z kraju w trybie uproszczonym ("Expedited removal"):

1. Osoba, wobec której wydano decyzję o wydaleniu z kraju w trybie uproszczonym ("Expedited removal") może po raz kolejny poddać się inspekcji, przedstawiając przy tym wszelkie wymagane dokumenty. Po przeprowadzeniu tej dodatkowej inspekcji lub jeszcze w jej trakcie nakaz usunięcia z kraju zostanie automatycznie uchylony z pominięciem jakichkolwiek sądowych formalności.

2. W niektórych okręgach przewidziano możliwość ponownego rozpatrzenia decyzji o wydaleniu z kraju w trybie uproszczonym ("Expedited removal"), jeżeli zainteresowany zażąda uchylenia tej decyzji z tego powodu, że została błędnie wydana. Wiele tego typu decyzji zostało uchylonych po zaprezentowaniu urzędnikom imigracyjnym wszystkich faktów i dowodów.

Trudność polega na tym, że niestety wielu urzędników imigracyjnych nie chce nawet zgodzić się z tym, że uchylenie decyzji jest w ogóle możliwe. Część z nich będzie jednak otwarta na wysłuchanie argumentów i negocjacje. Ta strategia może okazać się skuteczna, jeśli w grę wchodzi oszustwo bądź wprowadzanie w błąd jako podstawy decyzji o wydaleniu z kraju, ponieważ często okazuje się, że wcale do oszustwa bądź wprowadzania w błąd nie doszło. Jest to niezwykle istotne, jako że odkrycie oszustwa to podstawa dożywotniego zakazu powrotu na teren USA.

3. Czasem może wystarczyć po prostu podpisanie formy o wycofaniu się (withdrawal form) i powrót do swojego kraju. Urzędnik imigracyjny może nawet zasugerować to rozwiązanie. Jeżeli jednak masz wizę, zostanie ona natychmiast

Kerosky do str. 21

Losy zaiste, niezwyklego pokolenia

dr Wojciech A. Wierzewski

Nie kto inny, ale sam generał Władysław Anders nieustannie mobilizował swoich żołnierzy i oficerów II Korpusu, aby koniecznie spisali swoje wspomnienia i nie pozwolili, aby zasypała je z czasem ludzka niepamięć. Miał absolutnie rację. Nie tylko z uwagi na to, że cała wojenna epopeja jego armii i żołnierzy należała do tak niezwykłych. Iluż doświadczali oni zwrotów fortuny, poczynając od wrześniejszej klęski, sowieckiej niewoli i tragicznych zsyłek, po nagłe przywrócenie im statusu aliantów i założenie na nowo żołnierskich uniformów! A przecież ta armia wydoszła się jeszcze z Rosji przez Iran, trafiła na front włoski, gdzie odegrała kluczową rolę w ostatecznym zwycięstwie. Szło również o to, że wariantów losu i dróg do wolności było na dobrą sprawę tyle, ilu wygnańców. Stąd żadna historyczna wersja nie byłaby w stanie oddać całej sprawiedliwości dziejowej i ludzkiej prawdzie. Generał Anders miał wyobraźnię na miarę czasów i gromadzące te spuścizny archiwa w Stamford są wciąż niewyczerpalną studnią polskich losów i historii tamtych lat. Nie ma jednej relacji podobnej do innych, choć pozostało ich tyle, bo każde ludzkie doświadczenie było cokolwiek odrębne, warte odnotowania i zachowania. W przypadku Polaków były to w dodatku atuty na wagę złota, bo dla naszego wizerunku w tamtych latach, „zimnej wojny”, wprost bezcenne.

Przypomniała mi znów owa proroczą troską dowódcy II Korpusu o zebranie przyczynków do losów tamtego pokolenia Polaków publikacja nowa, tym razem mówiąca o „drodze pewnej polskiej dziewczyny”, która wyszła z Powstania Warszawskiego i dotarła do Chicago, gdzie spędziła więcej niż drugą połowę swego dorosłego życia. Mówię o książce Cynthii Grant Bowman "Beyond the Uprising: A Polish Girl's Journey", która jest swoistym wydarzeniem. Po pierwsze - wzruszającym przykładem wrażliwości młodych Amerykanów, reakcji na własne małe odkrycia wokół siebie, jacy to ciekawi „etnicy” żyją wśród nich, przyniesieni tutaj przez dziejowe wichry i burze. To nader krzepiące zdarzenie, umacniające naszą wiarę w altruistyczną Amerykę i wzrastającą generację tutejszego społeczeństwa, na którym tak duże wrażenie zrobiło ostatnio odkrycie wojennych losów ich ojców i matek. Także, jak teraz widać, spotkanie uchodźców z Europy, którzy po II wojnie św. znaleźli w tym kraju „własne miejsce pod słońcem”. Jest to bowiem świadectwo narastającej fascynacji ludźmi z innych części świata, jakim Ameryka dała wolność i zawodową przyszłość, której nie była w stanie zaoferować stara Europa. Sądzę, że to całe pokolenie „młodej Polki z Warszawy”, bohaterki książki Cynthii G. Bowman, kiedyś nazywane „dipisami”, będzie z tej nowej publikacji naprawdę ukontentowane. I to nie tylko dlatego, że w ich czasach czyli przed wielu laty, zdecydowanie za mało tutejszych autorów objawiało nieprzebraną ciekawość przybyszami z Polski, a jeszcze mniej zdradzało taką głęboką admirację pokoleniem emigrantów, które przecież walczyło o tę samą sprawę, z tymi samymi wrogami, o to samo zwycięstwo.

Oczywiście, nieduża objętościowo książeczka poświęcona losom Marii Chudzińskiej z Warszawy (bo o niej tu mowa) nie zbalansuje do końca mocno zachwianego w przeszłości stosunku do Polaków, natomiast stanowi wcale obiecującą, miłą jaskółkę lepszego ich potraktowaniu teraz, po prostu z ludzka sympatia, ciekawością i należnym respektem. Rzecz cała okazuje się być rezultatem sprzyjającego zbiegu okoliczności. Autorka, z zawodu młoda prawniczka z Nowego Jorku, prowadziła gościnne wykłady na tutejszym Northwestern University, i parokrotnie natknęła się na pracującą w miejscowej bibliotece Polkę, o której wojennej biografii dowiedziała się przypadkowo z gazet, w okresie obchodów 50 rocznicy Powstania Warszawskiego. Przypomnę, że Chicago

Wierzewski do str. 23